PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 20. Kraków, 19 maja 1911 r. Rok XIV.

Nie będziesz nadużywał imienia...

Wpadła nam w ręce odezwa wyborcza niejakiego Wróbla, dyrektora kolei ze Stanisławowa, który, że to czas wyborczy, taką do chłopów i robotników zapłonął miłością, iż wziął urlop i — dalejże kandydować! A ponieważ poczciwy Wróbel usłał sobie gniazdko gdzieś wedle Krzeszowic, więc naturalnie okręg chrzanowski uważa za najodpowiedniejszy, aby w nim uszczęśliwić chłopów!

Cóż to zacz ów Wróbel, kandydujący na ludowcowy program? Kto go zna? Kto co o nim kiedy słyszał? W okręgu nikt — zleciał ptaszek ze Stanisławowa, a że tu wedle Krzeszowic kiedyś ćwierkał jakieś bzdury chłopom na kilku odczytach — dalejże za to zaraz zapłaty od chłopów zażądał i posłem chce gwałtem zostać! Spraw chłopskich nie zna, bo i skąd, na interesach robotników, których przecież dziesiątki tysięcy mieszka w chrzanowskim okręgu, zna się tak, jak wół na gwiazdach, — ale że mu się trochę cnie w Stanisławowie, a miło brać dwie pensye, jedną z dyrekcyi a drugą za dyety — więc dalejże! Do żyda poleciał, wydzierżawił kierezyję, portki włożył płócienne, pasem se brzuszek podpasał i hajda między naród! Od chaty do chaty se chodzi, niby ten dziadek miłosierdzia żebrzący i prosi litosierne duszycki, aby go też z dyrekcyjnego (ale dobrze płatnego!) piekła wybawiły i do wiedeńskiego raju wprowadziły gwałtem! I ćmi ludziom bakę, tak se po chałupach chodzący i nikiej ten jegomość po kolendzie o chłopskie głosiki błaga!

Ale to nie wiele pomaga i chłop dziś już nie głupi! Nie da się wziąć na te plewy wróblowe, które szanobliwy kandydat chłopom w oczy ciska! Na plewy złapie się wróbel — ale chłop na wróbla już się dziś nie chwyci! Więc też komedyant-dyrektorek chwycił się innej sztuki! Rozsypał po powiecie odezwę, a że on sam maluśki wróbelek, więc się skrył pod skrzydło olbrzymów i po ich potężnych barkach chce się wydrapać na poselski fotel. Więc ta wróblowata odezwa zaczyna się od portretu Tadeusza Kościuszki a kończy się — wróblem! Na pomoc kandydatowi ze Stanisławowa ma spieszyć i Bartosz Głowacki i Adam Mickiewicz i „Bóg i Ojczyzna“ i Chrystus i Racławice!

Zapytać zaiste godzi się, czy Ignacy Wróbel tak już wstyd i poczucie miary zatracił ze szczętem, czy tak go mania wielkości opanowała, czy chęć wydrapania się na poselski fotel tak go oślepiła, że nie waha się ściągać te wielkie i potężne hasła i nazwiska i ubierać w nie swą kusą osóbkę — niby żydek na purim przebrany za krakowiaka? Czy Ignacy Wróbel nie widzi całej śmieszności i głupoty prowincyonalnego karyerowicza nadużywającego w ten wysoce niesmaczny sposób nazwiska Kościuszki i Głowackiego „Boga i Ojczyzny“ dla celów swej zupełnie dla chłopów zbytecznej i komicznej kandydatury? Czy Ignacy Wróbel nie wstydzi się sam siebie — czytając tę głupio samochwalczą odezwę? Wróbel i Kościuszko — Głowacki i Wróbel, „Bóg i Ojczyzna“ i Wróbel!... zaiste trzeba



Franciszek Sułczewski, robotnik z Krakowa, kandydat na posła z okręgu wiejskiego Wadowice, Zator, Kalwarya, Myślenice, Skawina.

być — no, bądźmy delikatni — bardzo gruboskórnym, aby takie rzeczy rozrzucać między lud, który się rzekomo „kocha“ i „uświadamia“! Zaiste — robota to godna demagoga najwstrętniejszego z pod sztandaru Stapińczaków!

Zapytujemy Was chłopi, pytamy Was robotnicy chrzanowscy, czy pozwolicie się w ten sposób tumanić, czy pozwolicie, aby sobie kpiny z Was strojono, aby nadużywano imion wielkich w Narodzie dla poparcia kandydatury rządowego kandydata, którego piecze dyrektorski stołek i zachciewa mu się zbawiać chłopów i robotników obcasami po wiedeńskich brukach!

Precz z tymi wszystkimi samozwańcami, precz z tumanicielami ludu! Nie wart zaufania, kto zamiast szczerej i otwartej drogi do serc chłopskich chwyta się sukienki fałszu i obłudy!

Nie mości Wróblu — nie zalecisz do Wiednia! Wracaj do Stanisławowa i nie kręć chłopom głowy! Gdzie Rzym — gdzie Krym! Wróbel i Kościuszko, Wróbel i Głowacki!

A pędźcież chłopy wróbla z Waszych pól i łąk!

Chłopska niwa wyborcza nie potrzebuje takich gospodarzy!

Tutaj: niech żyje socyalna demokracya!

Ludowcy na usługach rządu i szlachty!

Jasną jest już rzeczą, że kandydaci ludowców będą kandydatami rządowymi. Nie starają się oczywiście oni o poparcie wyborców, lecz liczą na pomoc żandarmeryi, wojska i sztuczek wyborczych. Piszącemu te słowa oświadczył wprost jeden z ludowców: Głosowaliśmy za wydatkami na wojsko, na dreadnoughty, aby sobie zapewnić pomoc wojska przy wyborach. Jeżeli się krew poleje, to powietrze oczyści! Tak bezczelnie żaden szlachcic się nie chwalił, jak obecnie ludowiec. To też jednem słowem kandydaci ludowców są tem samem, co dawniej kandydaci szlacheccy. Tę samą lokajską służbę u rządu pełnią dziś zamiast szlachciców, chłopi. Oczywiście, że po takich kandydatach lud niczego spodziewać się nie może, jak tylko wysługiwania się rządowi i generałom, wrogom ludności pracującej. Obiecują oni wprawdzie dziś złote góry, ale na Wójciku, Bujaku i tuzinie podobnych poznali się wyborcy za dobrze, aby się dać obałamucić po raz drugi. Jedno jeszcze musimy mieć na oku, a mianowicie, że **ludowcy głównie dzięki Stapińskiemu idą ręka w rękę z konserwatystami!** W całym szeregu okręgów Stapiński drugi mandat mniejszości odstępuje konserwatystom! I tak w krakowskim okręgu drugi mandat odstępuje obszarnikowi szlacheckiemu Skrzyńskiemu, w tarnowskim Matakiewiczowi, nawet w swoim okręgu krośnieńskim Starowiejskiemu! Z powodu tego przyszło już między chłopami a Stapińskim do starć. I tak na zjeździe w Tarnowie, gdy Stapiński przystąpił do wyboru jednego kandydata, chłopi zaczeli krzyczeć: „my chcemy dwóch!“ i przez chwilę zdawało się, że **Stapińskiego ze sali wyrzucą!**

Sojusz szlachecko-ludowcowy zakwitnie więc w całej pełni. Konserwatywny namiestnik Bobrzyński poprze kandydatów ludowcowych przeciw socyalistom i wszechpolakom, którym odbiorą kilka mandatów na wsi (Wiącka, Paducha, Fidlera, Maślanki, Zamorskiego, Bieniowskiego, Krupki i Ptasia), a natomiast ludowcy oddadzą kilka mandatów szlachcie.

Reakcya szlachecka idzie więc dzięki zdradzie Stapińskiego całą siłą pary. Zgraja szlachecka, która w 1907 r. nie odważyła się stawić czoła powszechnemu i równemu prawu głosowania, teraz przy poparciu Stapińskiego

chce przynajmniej kilkanaście mandatów odzyskać.

Ludowcy zamieniają się w **konserwatywne stronnictwo chłopskie,** które przecież liczy już obecnie w swem łonie **hrabiów** (Lasockiego, Reja, Mieroszewskiego)!!!

Dziś broni ono jedynie interesów hrabiów, szlachciców i najbogatszych kmieci; o **małorolnym właścianinie zupełnie zapomniało, — a nawet działa na jego szkodę!**

Te fakty, że 1) **ludowcy są partyą rządową,** 2) **że idą w sojuszu ze szlachtą** i 3) **że bronią interesów szlachty,** zmuszają klasę pracującą do jaknajenergiczniejszego ich zwalczania. Nawet tam, gdzie nie stawiamy naszych kandydatów, powinni nasi towarzysze wykorzystać akcyę wyborczą do uświadamiającej agitacyi socyalistycznej.

Trzeba przygotować grunt, na którym wejdzie kiedyś jutrzenka socyalizmu.

Bezrolny.

:: Wolność, Równość i Braterstwo! ::

Ile kosztuje zbrojny pokój?

Potrzebę rosnących wydatków na militaryzm usprawiedliwiają często partye burżuazyjne koniecznością zapewnienia narodom w ten właśnie sposób pokoju. Niezawodnie wojna jest wielkiem złem, ale niewiadomo, czy większą klęską dla ludów nie jest rzekome bronienie się przed wojną za pomocą wciąż nowych zbrojeń, których rozmiary wkraczają już obecnie w dziedzinę jakiejś potwornej baśni. Olbrzymie ciężary, które walą się na barki ludów, rosną z roku na rok, a równocześnie rośnie „patryotyzm" mocarstwowy, dzielnie podtrzymywany przez grupy kapitalistów, ciągnące lichwiarskie zyski z dostaw wojskowych.

Coraz więcej głosów podnosi się przeciw militaryzmowi jako szkodnikowi cywilizacyi, który jak wampir wysysa z ludności najlepsze soki. Wiedeński profesor dr. Kobatsch wydał świeżo rozprawę o „Ekonomicznym i państwowo-politycznym bilansie zbrojeń", w której oblicza, że ogólne koszta zbrojnego pokoju w Europie kosztują rocznie okrągło **20 miliardów koron.** Na sumę tę składają się: 8 miliardów bezpośrednich wydatków na zbrojenia; 7 miliardów na opłatę procentów od zaciągniętych na zbrojenia pożyczek; 5 miliardów jako utrata zarobku odbywających służbę wojskową żołnierzy. Ponieważ cała Europa liczy okrągło 400 milionów mieszkańców, przeto na rodzinę wypada około 230 koron rocznie na wydatki wojskowe.

A wydatki te rosną w zastraszający sposób. Wedle sprawozdania budżetowego sejmu węgierskiego wzrost wydatków wojskowych w Europie wynosi za ostatnie 25 lat przeciętnie 101 procent, **a w Niemczech nawet 244 procent.** Wedle ankiety przeprowadzonej w ubiegłym roku przez francuskie ministerstwo spraw zewnętrznych wydają państwa europejskie:

	na cele społeczne	na wojsko
	w milionach	franków.
Anglia	300	1576
Francya	120	1247
Niemcy	80	2250
Belgia	28	66
Włochy	21	55
Austro-Węgry	26	580
Dania	9	42
Szwajcarya	6	50
Hiszpania	3	195
Norwegia	3	33

Wydatki na militaryzm wynoszą w ciągu ostatnich 40 lat w milionach marek, jak następuje:

	1871—1910
Austro-Węgry	13 622,2
Niemcy	25 912,8
Anglia	35 500,9
Francya	28 654,8
Włochy	11 185,5
Rosya	28 151,8

Razem więc zbrojny pokój kosztował sześć wielkich mocarstw 143.028 milionów marek! Z górą **140 miliardów pochłonął moloch militaryzmu w 40 latach pokoju!**

Obrońcy militaryzmu twierdzą, że wydatki wojskowe są też „produktywne", ponieważ wracają w formie zamówień i zakupów do kieszeni ludności; dalej, że zbrojenia chronią handel zamorski i że są premią opłacaną na zabezpieczenie utrzymania pokoju. Na to odpowiada prof. Kobatsch, że właśnie kraje o największym handlu zamorskim posiadają najmniejsze wydatki wojskowe, jak n. p. Holandya, Belgia i Szwajcarya, gdzie wywóz wynosi na głowę 713 marek, a wydatki wojskowe około 2 marek; odwrotnie znowu np. Rosya wywozi na głowę 17 marek, a na wojsko wydaje 61 marek. Taksamo wydatki wojskowe nie są żadną premią na zabezpieczenie pokoju, gdyż wywołują one ciągłe zaniepokojenie i są powodem konfliktów międzypaństwowych. Co się tyczy rzekomej „produktywności" wydatków wojskowych, wykazuje prof. Kobatsch, że wydatki te są obok ceł ochronnych **największą przyczyną drożyzny,** gdyż naprzykład po wojnie rosyjsko-japońskiej wszystkie artykuły żywności podrożały o 30 do 50 procent.

Najważniejszym jednak skutkiem zbrojeń jest to, że państwa zaniedbują najważniejsze zadania kulturalne, społeczne i ekonomiczne, gdyż wydając największą część dochodów na wojsko, nie mają już pieniędzy na powyższe cele. Z tych powodów — dochodzi prof. Kobatsch do wniosku — koniecznem jest porozumienie się państw co do **ograniczenia zbrojeń** i zaprowadzenia przymusowych sądów rozjemczych.

Cel ten da się jednak osiągnąć tylko na drodze **ciągłej walki przeciw militaryzmowi,** jaką socyalna demokracya prowadzi we wszystkich państwach. Zwycięstwo socyalnej demokracyi będzie końcem militaryzmu.

Włościaństwo a socyalna demokracya.

Napisał tow. dr. Karol **Renner** b. poseł do parlamentu.

Dzwony wieczorne biją, a z wieży kościelnej rozbrzmiewają dźwięki daleko po polach i łąkach i lasach. Cisza zalega i wszyscy zabierają się do spoczynku.

Na szerokich, czarnych, pańskich łanach obszaru dworskiego stoi spokojnie parobek, wspiera się na pługu i modli się. On należy do służby szlacheckiego obszarnika. Wyrobnicy jego rozsiani są wszędzie po łąkach. Dalej jednak tam, gdzie ziemia jest gorsza i skrawki jej mniejsze, odkłada na bok narzędzia rolnicze włościanin, aby zdjąć czapkę z głowy na głos dzwonów. Te grunta ciągną się aż do kamienistych parcel pod lasem, gdzie żony chałupników z nisko schylonemi plecami sadzą ziemniaki — ten skrawek ziemi za drogie pieniądze wydzierżawiły od kmiecia, księdza lub obszarnika. Tam w lesie dźwięczy siekiera rębaczy, ale i ta milknie.

Pracowite ręce spoczywają. I całe włościaństwo dzięki tym dzwonom spoczywa: oto są parobcy, którzy bez własnego ogniska zatrudnieni są u obszarnika lub kmiecia — oni nie mają żon ani dzieci. To zaś są wyrobnicy i chałupnicy, którzy mają swoje gospodarstwo, swoje ognisko, swoją izbę, swój dach, swój ogródek, gdzie wzrastają dzieci o lnianych włosach. Ale ziemi, łąk i lasów nie posiadają — więc muszą iść za pracą do bogatych za „strawę" lub tylko „komorne", albo idą rąbać lasy za nędzną płacę, aby wyżywić żonę i dzieci. Dalej są prawdziwi włościanie, którzy mają dom i ziemię, wprawdzie tylko tyle, ile mogą obrobić z żoną i dziećmi. Posiadają to, co mogą obrobić — ale ciężkie jest ich życie, ponieważ muszą wiele płacić urzędowi podatkowemu, wierzycielom, kupcom — a wszystko jest coraz droższe!

To włościaństwo widać nieraz na obrazach: mąż ma pług, siekierę, grabie, kosę w ręce — to jest klasa pracująca.

Lecz są jeszcze tu i inni ludzie. Jest kmieć gospodarz, [1]) który od wczesnego rana, aż do późnego wieczora panoszy się nad swymi parobkami, sługami i wyrobnikami i z przyjemnością uderzyłby ich kijem! Jest zarządca, który chodzi w wysokich butach i ma w lewym bucie trzcinę. Dalej jest obszarnik, który nosi lakierki z ostrogami, o ile nie nosi bicza i strzelby na ramionach.

To także są rolnicy, ale to jest klasa rządząca na wsi. Gdy się ich rysuje, daje im się fajkę, trzcinę, bicz, strzelbę i grubą torbę na papiery do ręki. Klasa rządząca na wsi ma wielkie obszary ziemi, wielkie łąki i lasy, a pracować każe innym. Ci panowie nie żyją z własnych rąk, ale ze sprzedaży produktów rolnych i zagarniania pieniędzy.

I ta klasa rządząca ma proste plecy, wysokie kołnierze i wysokie nosy i odkłania się zaledwie, gdy klasa pracująca na wsi ze swemi schylonemi od pracy plecyma i od troski pochylonemi głowami z bojaźnią przechodzi i kłania się.

Są więc dwa rodzaje rolników!

Jeden ma narzędzie pracy w ręku, a drugi narzędzie rządzenia; jeden pracuje sam i przysparza ludowi chleba, mięsa, jarzyn i drzewa własną ręką i własnym potem i temu ziemia przynosi same osty i ciernie — drugi komenderuje obcymi ludźmi przy pracy i to komenderowanie przynosi im pieniądze i banknoty. [2])

Włościanie! Oglądnijcie się po wsi! Będziecie widzieć w wielkich i bogatych miejscowościach, że ci kmiecie, którzy głosują w pierwszem kole, wszędzie są zorganizowani politycznie jako agraryusze-ludowcy i rządzą gminą. Oni nie mówią o niczem innem, jak o cenach płodów i bydła, mają spółki mleczarskie i zarządzają kasami Raiffeisena. W lesie gminnym rąbią i tną wedle życzenia i grożą małorolnym i chałupnikom, którzy przynoszą sobie z lasu patyki, kryminałem. Siedzą w wydziałach gminnych i radach powiatowych i dzielą dostawy szutru na budowę dróg między siebie, chociaż małorolni także potrzebują tego pobocznego zarobku. Nawet w kościele siedzą w pierwszych ławkach, podczas gdy małorolni stoją. Tak się dzieje w bogatych okolicach.

W innych okolicach jest znowu inaczej. Są okolice, gdzie kilku szlacheckich obszarników przed wiekami odebrało ludowi wszystką dobrą ziemię, gdzie dla wsi nie zostało nic, poza nędzą. Tam nawet najbogatszy włościanin jest biednym, ciężko pracującym człowiekiem.

Tam urzędnicy szlachcica-obszarnika mogą wszystko w jego imieniu rozkazać. To są okolice, jak w żywieckiem dobra arcyksią-

[1]) Takich w Galicyi jest bardzo mało.

[2]) (Oto cała prawda Stapińskiego o „wspólnych interesach wielkich i małych rolników).

żęce, w myślenickiem dobra ks. Lubomirskiego, w chrzanowskiem hr. Potockiej itd. Tam wielu małorolnych służy jedynemu magnatowi. Tam wyzysk jest największy i wołający o pomstę do nieba.

Jak się to stało?

Kto tak kraj podzielił? Albowiem, kochani włościanie, nie jest prawdą, że socyaliści chcą dzielić. Przeciwnie! Teraz jest podzielone, ale jest podzielone źle i niesprawiedliwie!

W czasie prawa pięści i wojen zwycięska szlachta z mieczem w ręku zdobyła kraj. Wielka własność ziemska polega dziś głównie na **zrabowaniu ziemi włościanom.**

Gospodarstwa włościańskie zostały przez panów dowolnie włościanom wydzielone. Bardzo często osiadli włościanie zostawali siłą lub oszustwem wypędzeni przez panów z domu i gruntu. Dopiero od 1848 r. jest stała i wolna własność ziemska, aż do tego czasu dzieje własności ziemi były jednym, wielowiekowym **rabunkiem ziemi włościańskiej!**

W 1848 r. uwłaszczono włościan ale nie oddano im z powrotem ziemi, lecz dawne bezprawie wciągnięto w księgi gruntowe i nazwano to ustawą i prawem!

W tych 60 latach niejeden pilny i uczciwy włościanin przez nieszczęście lub brak pieniędzy utracił dom i grunt, zato niejeden lichwiarz dokupił sobie gruntu. Jego dziedzice stoją w księgach gruntowych, podczas gdy dzieci tych pracowitych włościan, jako robotnicy poszli w świat! Tak dzielono!

Skutek tego podziału.

Ludu pracujący! Wiedz, co wyszło z tego podziału.

Z 2,846,000 rolników posiada 1,322.000 ziemi mniej niż po 2 hektary (z tego lwią część w Galicyi), są to małorolni, którzy z tych kawałków nie mogą wyżyć!

Dalszych 810.000 rolników posiada od 2—5 hektarów, a więc średni włościanie, którzy mniej produkują, niż wystarcza na wyżywienie ich i rodzin.

Te małorolne i średnie gospodarstwa liczą już razem ponad 2 miliony włościan, to jest $^3/_4$ wszystkich rolników!

Prócz tych jest 613.000 włościan mających 5 — 20 hektarów; to są przeważnie sami pracujący włościanie. Ale oni potrzebują już robotników rolnych, jako pomocników. Dlatego wahają się i nie wiedzą, czy iść razem z małorolnymi włościanami czy z kmieciami. Z nimi razem liczy cała, sama pracująca masa włościan 2,745.000 gospodarstw. Tej przeciwstawia się

100.000 kmieci,

którzy mają więcej jak 20 hektarów a między nimi jest tylko 11.466 obszarniczych gospodarstw ponad 100 hektarów.

Ale tych niewielu obszarników posiada największą i najlepszą ziemię, a wielu z nich może się bawić, hulać jak chce i nie może stracić majątku, bo jest to *fidei comisum!*

To jest uświęcony podział ziemi!

Temu podziałowi przeciwstawili socyaliści pytanie: Czy taki podział jest słuszny i mądry? Czy jest dla ludu korzystny? Czy jest dobrem, że ci rozporządzają najlepszą ziemią, którzy wstydzą się ją uprawiać?

Dokończenie nastąpi.

Ruch wyborczy

Kandydatury polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej zatwierdził w dalszym ciągu następujące kandydatury:

Okręg miejski 16, Tarnów: **dr Emil Bobrowski,** lekarz naczelny powiatowej Kasy chorych i radca miejski w Podgórzu.

Okręg miejski 20, Nowy Sącz-Stary Sącz-Nowy Targ: **dr Zygmunt Marek,** adwokat z Krakowa.

Okręg miejski 27, Drohobycz-Turka-Bolechów-Skole: **Karol Nacher,** sekretarz Kasy chorych we Lwowie.

Ponieważ tow. dr Emil Bobrowski oprócz kandydatury w okręgu miejskim Podgórze-Wieliczka-Bochnia przyjął także kandydaturę w Tarnowie, przeto cofnął swą kandydaturę na zastępcę posła w okręgu wiejskim nr 40 Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce.

Dalsze kandydatury P. P. S. D. zostaną ogłoszone w najbliższych dniach.

---

500 kolejarzy obradowało w Krakowie nad tem, jakie stanowisko zająć podczas wyborów w okręgu „Wesoła“. Przeprowadzono obszerną dyskusyę nad tem, czy stawiać kandydaturę kolejarza, czy też oświadczyć się za kandydaturą tow. Daszyńskiego.

W głosowaniu odrzucono wszystkimi głosami kandydaturę kolejarską a oświadczono się (przeciwko jednemu głosowi) za kandydaturą tow. Daszyńskiego.

---

13. okręg: gminy wiejskie w powiatach sądowych Cieszyn-Jabłonków.

Kandydatem Polskiej Partyi Soc.-Demokratycznej w tym okręgu jest **Dr. Ryszard Kunicki,** lekarz we Frysztacie.

14. Okręg wyborczy: gminy wiejskie w pow. sądowych Bielsko-Skoczów-Strumień.

Kandydatem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej w tym okręgu jest tow. **Emanuel Chobot,** sekretarz w Trzyńcu.

15. Okręg wyborczy: gminy wiejskie w powiatach sądowych Frysztat i Bogumin.

Kandydatem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej w tym okręgu jest tow. **Tadeusz Reger,** redaktor w Cieszynie.

19. Okręg wyborczy miejski: Bochnia-Wieliczka-Podgórze.

Kandydatem polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej w tym okręgu jest tow. **Dr. Emil Bobrowski, lekarz z Podgórza.**

35. Okręg wyborczy wiejski: Chrzanów, Jaworzno, Krzeszowice, Liszki.

Kandydatem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej jest tow. **Zygmunt Żuławski,** sekretarz Organizacyj zawodowych z Krakowa.

Wypełzły gady — wypełzły wstrętne hyeny za łupem, za zdobyczą. Nikt ich nie zna, nikt o nich nigdy nie słyszał, całe lata kryły się w swych cuchnących norach, na świat nie wyjrzały, teraz dopiero poczuły łup — teraz w czasie wyborów, więc wysunęły się zeswych kryjówek cicho, ostrożnie, szepcąc sobie: A może się uda!. Na głupotę ludzką liczą oni — oni, których ręce ociekają krwią robotniczą, na ciemnotę biedaków liczą oni, którzy nigdy nie chcieli wiedzieć, że są na świecie biedni i głodni, dla których obojętnym był głos biednych robociarzy, wołających o chleb — dla siebie, żon i dziatek swoich. Lecz teraz mają czelność wyciągać swe kapitalistyczno-klerykalno-burżujske łapy po mandat nasz, mandat robotniczy, mają czelność żądać od nas głosów naszych. Przedtem nigdy nas nie znali, znać nas nie chcieli — kradli nas, teraz dopiero przychodzą do nas pokorni jak baranki i żebrzą: „Dajcie nam swoje głosy.“ Któż z nas nie zaciśnie pięści na samą myśl o tych obrzydłych gadach, kogóż z nas nie weźmie ochota dać im taką odpowiedź, żeby na całe życie pamiętali, że mieli z robociarzami do czynienia. Po całej Galilei naszej, wraz z całą tą nieszczęśliwą Głodomeryą włóczą się oni, kręcą się, węszą: „A nuż się uda?“ Nie brak ich także i w okręgu 35: Chrzanów — Krzeszowice Jaworzno — Liszki. Wprost trudno pojąć bezczelność tych „panów - panów,“ którzy dobrze wiedzą, jak bardzo uświadomionym jest tutejszy lud robotniczy, ten lud biedny, którego tyle razy i w tak haniebny sposób jego właśni posłowie oszukali i zdradzili, a przecież śmią wyciągać swe ręce — bardzo brudne — po mandat robotniczy z tego okręgu.

Uciekł stąd i nie kandyduje tu więcej dotychczasowy poseł Stohandel, oszust, bankrut i łupiskóra chłopski, którego wkrótce ujrzymy w kryminale, bo się bał uczuć na swojej „pięknej“ buzi dłoni robotniczej. Z tego samego powodu uciekł stąd i ksiądz Szponder, ten szanowny kapłan, który chciał zgwałcić w swem biurze kobietę zamężną, matkę dzieci. Lecz na ich miejsce przyszli inni — przyszły inne gady. Rozpatrzmy ich po kolei. Na pierwszem miejscu stawiam Wróbla — przepraszam p. Dr. Wróbla, zastępcę dyrektora kolei państwowych w Stanisławowie. Człowiek ten nie ma żadnej innej zasługi prócz tej, że sobie kupił w powiecie chrzanowskim we wsi Czatkowicach bardzo ładny pałacyk wraz z 36 morgami pola.

A że przedtem był tylko inspektorem kolei w Krakowie, więc też teraz zawraca chłopom głowę na lewo, że to za karę za to, że pracował nad ludem, przenieśli go do Stanisławowa, że więc jest męczennikiem. Biedny męczennik! Mnie się zdaje, towarzysze, że każdy z nas chciałby być takim męczennikiem, jeśliby mu zamiast niższej rangi i pensyi dano rangę i pensyę wyższą. A że jest ludowcem, a więc pokornym sługą Stapińskiego, który w tak łajdacki sposób sprzedał chłopów szlachcie, więc też nie mając nic innego do powiedzenia, powołuje i klnie się na Kościuszkę, spodziewając się na to słowo złapać chłopów i robotników. Nieszczęśliwy Kościuszko! ani się spodziewał, że jego imienia będą kiedyś nadużywać do takich brudnych sprawek. Lecz p. Wróbel napróżno się trudzi. Tutejszy lud na tyle jest już mądrym, że głosów swych nie odda człowiekowi, który podobnie jak jego poprzednicy, łupiłby z niego skórę i nic więcej nie robił. To też tutejsza ludność pracująca śpiewa sobie:

Siedzi Wróbel na stodole, dziubie mech,
Lecz mandatu nie dostanie, choćby zdechł.

Drugim z kolei kandydatem w tutejszym okręgu jest p. Zarański, typowy burżuj i wyzyskiwacz, którego śmiało się można zapytać: „Kaśta wlazł?“ Był bowiem dotychczas posłem z Drohobycza, ale wiedząc, coby mu robotnicy drohobyccy zrobili za jego działalność poselską, wolał Drohobycz i Borysław porzucić a popróbować szczęścia w Chrzanowskiem, bo sobie myśli: „A nuż się uda?“ Nikt go nie zna, nikt nie wie nawet, jak on wygląda, nigdzie się nie pokazuje, ale zato wierzy w poparcie rządu, starostwa i władz górniczych. Mybyśmy jednak byli radzi, aby p. Zarański choć raz, choć jedyny raz pokazał się przed wyborcami, a ci powiedzieliby mu takie mądre słowo, żeby mu na wieki wieków odechciało się poselstwa.

Trzecim kandydatem jest ks. Stojałowski. Z tym starym lisem ludność tutejsza rozprawia się krótko: „Niech się tylko pokaże stary wyga, a my się go zapytamy o jego stronników Stohandla i Szpondra!“ I powiadają że na jego wspomnienie ogromnie ich dłonie świędzą. Prosimy więc ks. prałacie, prosimy bardzo!

O innych kandydaturach na razie nie wspominam. Napiszę o nich później aby towarzyszy rozweselić. Świat nie słyszał, co to są za kandydaci.

Nic dziwnego, że wobec takich kandydatów ludność robotnicza tutejsza z niewidzianym dotąd entuzyazmem wita kandydaturę towarzysza naszego Zygmunta Żuławskiego. Gdziekolwiek się obrócimy, wszędzie brzmi burzliwy okrzyk:

„Precz ze zdrajcami ludu!
Niech żyje Zygmunt Żuławski!“

I słusznie. Człowiek ten, który całe życie poświęcił dla dobra ludności pracującej, który jest członkiem partyi, która na sztandarze swoim wywiesiła hasło: **„Chleba dla głodnych“**, godzien jest piastować mandat z rąk tych‘ którzy dotąd byli biednymi i głodnymi.

Myśmy biedni robociarze, których życie to jedno piekło, — czyż więc możliwe, abyśmy oddali swe głosy na wrogów naszych, na pijawki nasze? Idźmy między tych ciemnych i głupich, którzy dotąd dźwigają jarzmo swoje nałożone im przez ich katów i budźmy i wołajmy do nich: „Do broni, bracia, do broni!“

36. Okręg wiejski.
Biała, Oświęcim, Kęty, Andrychów.

Kandydatem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej jest tow. **Leon Misiołek,** drukarz w Krakowie.

37. Okręg wyborczy wiejski: Wadowice-Zator-Kalwarya-Myślenice-Skawina.

Kandydatem Polskiej Partyi Soc.-Demokratycznej w tym okręgu jest tow. **Franciszek Sułczewski** z Krakowa.

40. Okręg wyborczy wiejski: Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce.

Kandydatem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej jest tow. **Ignacy Daszyński.**

Jakich kontrkandydatów ma tow. Daszyński w okręgu krakowskim, dowodzi następująca historya:

Franciszek Wójcik, b. poseł do parlamentu — jako przewodniczący kółka rolniczego w Wyciążach — zgłosił się przed około 5 laty do p. Hermana Feilera, właściciela realności i przemysłowca w Wyciążach z propozycyą, że on (Wójcik), jako przewodniczący kółka rolniczego, postara się o zwinięcie kółka rolniczego w Wyciążach i usunie w ten sposób konkurenta dla p. Feilera. W zamian za to zażądał Wójcik od Feilera kwoty 200 K. Nachodził on Feilera kilkakrotnie, aż wreszcie Feiler propozycyę przyjął i wręczył za to Wójcikowi ugodzoną po dłuższych targach kwotę 100 K.

Istotnie, po upływie tygodnia, w Wyciążach zwinięto sklep kółka rolniczego, lecz po upływie dalszego tygodnia otworzono go na nowo, a, co gorsze, otworzono go w najbliższem sąsiedztwie sklepu Feilera. Wskutek tego konkurencya nietylko nie została usunięta, ale przeciwnie — jeszcze się wzmogła.

Wójcik pobranych 100 K. od Feilera mimo to nie zwrócił, ani w kółku rolniczem nie złożył, lecz na swoją korzyść obrócił. Chłopi miejscowi, dowiedziawszy się o tem, byli bardzo rozgoryczeni i dotychczas wołają z tego powodu za Wójcikiem: „złodzieju!“

43. Okręg wyborczy wiejski: Pilzno, Brzostek, Dębica, Ropczyce.

Kandydatem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej jest tow. **Maryan Szydlik,** pensyonowany kolejarz we Lwowie.

Poradnik wyborczy.

Niedozwolona agitacya wyborcza.

Nie wszyscy wyborcy agitują uczciwie. Gwałt, szwindle, wódka i kiełbasa, pogróżki — oto zwykle „agitacya“ wyborcza, stosowana w Galicyi przez nieproszonych „opiekunów“ ludu. Dla zwalczenia tej agitacyi wydano kilka przepisów karnych w nowej ustawie o ochronie wolności wyboru. Zabronionemi są mianowicie:

Przekupstwo wyborcze.

Znaczenie tego pojęcia jest jasne; zresztą w § 3 ust. o ochr. woln. wyb. podane.

Nie wolno więc dawać wyborcy pieniędzy ani żadnej rzeczy wartościowej, nie wolno wogóle przysporzyć mu korzyści materyalnej, a nawet nie wolno przyrzec tych rzeczy, na to, żeby ten zobowiązał się tak a nie inaczej głosować, lub wcale nie pójść do urny. Nie musi się samemu wyborcy dawać lub obiecywać tych korzyści, można to uczynić i wobec trzeciej osoby, a już popełnia się występek przekupstwa wyborczego. Występku tego dopuści się więc fabrykant, obiecujący robotnikom pewną gratyfikacyę lub podwyższenie płacy, jeżeli będą głosowali na kandydata, który się temu fabrykantowi podoba, lub jeżeli wcale nie pójdą głosować. — Przekupstwem będzie, jeżeli przełożony w urzędzie przyrzeknie urzędnikowi lub słudze awans. Także ten, kto takie podarki lub obietnice przyjmuje, przyrzekając głosować wedle życzenia przekupującego, dopuszcza się tego samego występku.

Kiełbasa i wódka wyborcza.

Przekroczenia się dopuszcza i ma być karanym przez władzę polityczną każdy, kto w publicznych jadłodajniach i wogóle publicznie funduje potrawy i napoje, lub sprzedaje je półdarmo wyborcom w dniu wyboru, choćby mu nawet nie można dowieść przekupstwa. (§ 4 ust. o ochr. woln. wyb).

Nie tylko fundator, ale i gospodarz lokalu odpowiada. Nie może się bronić jeden ani drugi tem, że nie mieli zamiaru wpływać tym poczęstunkiem na wybory. Wystarczy to, że w dniu tym wyborcę częstują. Nie tylko jadłem i napojem, lecz także innymi przedmiotami spożywczymi, częstować nie wolno, więc n. p. cygarami. Ponieważ ustawę należy wyjaśnić w sposób zabezpieczający rzeczywiście czystość wyborów i zgodnie z zdrowym rozsądkiem, przeto oczywistem jest, że kto przez zaproszenie ludzi do swego prywatnego mieszkania zamienia je w jadłodajnię publiczną, lub kto w dniach poprzedzających wybór, daje zaliczki na jedzenie, ten za te objawy „gościnności“ również karany być powinien.

Presya wyborcza.

Dopuszcza się tego występku, kto drugiego skrzywdzi na ciele, majątku, lub dochodach, lub grozi takiem skrzywdzeniem, kto wogóle wyrządzi komuś jakąś przykrość, lub grozi tem, aby w ten sposób tę osobę lub bliską jej osobę odstraszyć od głosowania w ten sposób, jak jej sumienie dyktuje. Występku tego dopuści się majster, grożący robotnikowi, (lub wszystkim zatrudnionym u niego robotnikom) wydaleniem z pracy, jeżeli nie będą głosowali po jego myśli, urzędnik polityczny, który grozi za to samo szynkarzowi odebraniem koncesyi, ksiądz, który nie chce ochrzcić dziecka, lub grozi piekłem, jeżeli wyborca nie będzie na pewnego kandydata głosował; dyrektor towarzystwa kredytowego, który klientowi-wyborcy grozi zaskarżeniem weksla, nauczyciel, grożący dziecku dwóją, jeżeli ojciec nie będzie głosował w pewnym duchu.

Przepis ten (§ 5 ustawy o wolności wyborczej) jest tak surowy, że grozi karą i temu, kto po wyborach z zemsty wyrządzi drugiemu krzywdę za to, że mimo próśb jego nie głosował tak, jak tego sobie życzył. Jeżeli więc fabrykant nawet zupełnie grzecznie prosi robotnika, by głosował na kandydata klerykalnego, robotnik zaś nie usłuchał jego rad i głosował na socyalistę, i jeżeli potem fabrykant z zemsty za to, że go robotnik nie usłuchał, wyrzucił go w krótki czas po wyborach, dopuścił się fabrykant tego występku. Oczywiście musi mu się udowodnić, że uczynił to z zemsty za wybory; zemsta ta będzie n. p. wykazaną, jeżeli robotnik dotąd pracował pilnie, od kilku lat, nie dawał powodu do niezadowolenia, a tu nagle po wyborach pryncypał mu wypowiada.

Przeszkadzanie w wyborze.

(§ 8 ustawy o wolności wyborczej). Nie wolno odbierać drugiemu legitymacyi, kartek wyborczych i dokumentów reklamacyjnych,

ażeby w ten sposób wstrzymać go od głosowania; jeżeli zaś powierzono mi w pewnym celu legitymacyę, lub inny tego rodzaju dokument, nie wolno mi go zatrzymać wyborcy wbrew jego woli lub wręczyć komu innemu, jeżeli to zmierza do tego, by nie dopuścić wyborcy do urny. Jeżeli więc wyborca się na to zgodzi, niema oczywiście występku; musi się także udowodnić zamiar przeszkadzania. Jeżeli więc jaka hyena wyborcza wydobędzie od wyborcy legitymacyę, a potem nie chce mu jej zwrócić, dopuszcza się tego występku.

Oczywiście można, jeżeli warunki zachodzą, pociągnąć takiego pana do odpowiedzialności nawet za kradzież, względnie sprzeniewierzenie (§ 1 ustawy o wolności wyborczej). Nie wolno też samowolnie wypełniać kartek wyborczych, i utrudniać w ten sposób wyborcy głosowania, aby w ten sposób wpłynąć na głosowanie w pewnym duchu; nie wolno też przeszkadzać wyborcy w oddaniu głosu. Te dwa ostatnie postanowienia są bardzo niejasne.

Szerzenie fałszywych wieści (§ 6).

Nie wolno szerzyć wieści fałszywej, że ktoś zrzekł się kandydatury, lub szerzyć innej jakiej fałszywej wieści, któraby mogła wpłynąć na głosowanie wyborcy. Takie rozgłaszanie, żeby było karygodne, musi być publiczne n. p. afiszami. Przekroczenia takiego dopuści się więc także ten, kto afiszami ogłasza, że pewna osoba poleca kandydaturę pana N. N., podczas gdy osoba ta absolutnie nie upoważniła go do takiego ogłoszenia.

Jeżeli bowiem jest to osoba poważana, może takie ogłoszenie na niejednego wyborcę wpłynąć i skłonić go do głosowania na rzekomego protegowanego przez tę osobę kandydata.

Oczywiście, prawdziwe wieści rozglaszać wolno, choćby one były dla kontrkandydata nieprzyjemne.

Oto główne próby oczyszczenia wyborów z szwindlów, presyi i przekupstw.

Co prawda, przepisy te mają jedną wielką wadę, a mianowicie, że nie dopuszczają skargi prywatnej, lecz pozostawiają ściganie tych przestępstw prokuratorom, którzy nie są skorzy do ścigania tego rodzaju czynów. Ale mimo to, należy strzedz wolności wyborów, w razie nadużycia spisywać sobie o ile możności fakty i dowody, ogłaszać w gazetach partyjnych wszelkie takie „agitacyjne“ środki i poruszać opinię publiczną, a wówczas prokuratorzy będą się musieli z opinią liczyć i taki „agitator“ dostanie się przed kratki sądowe.

KRONIKA.

— **Wszystko dla obszarników!** Tym, którzy chcą rozumieć, nie potrzeba osobno tłómaczyć, że jedną z głównych przyczyn drożyzny jest protegowanie agraryuszów, utrzymywanie na ich wyłączną korzyść wysokich ceł, zamkniętych granic, szykan weterynaryjnych przy rzekomych zarazach bydlęcych itd. Dla ilustracyi, jak działają cła na ceny środków żywności, niech posłużą następujące cyfry:

Cło od 1 kilograma wynosi:

od masła	35	hal.
„ smalcu	45	„
„ chleba	15	„
„ mięsa świeżego	30	„
„ śledzi	7	„
„ kawy	95	hal.
„ herbaty	240	„
„ pszenicy	7½	„
„ żyta	7	„

Przecież z tych cyfr widocznem jest, że konsumenci muszą płacić te ogromne cła, które zabezpieczają wielkim agraryuszom zbyt ich produktów po cenach, w których i powyższe cło jest zawarte. Okazało się to najdobitniej w ubiegłym roku, kiedy do Austryi sprowadzono miliony cetnarów pszenicy, a potem płacono prawie tę samą cenę za pszenicę tu zebraną.

Wynikiem tej protekcyjnej gospodarki jest nędzne odżywianie się, o wiele gorsze, niż w innych krajach. Okazuje się to z poniżej przytoczonych cyfr konsumcyi: zapotrzebowanie na głowę wynosiło w roku 1908:

	w Niemczech	w Austryi
węgla	2196 kg	742 kg
soli	22½ „	15 „
cukru	16 „	13 „
nafty	17 „	5 „
bawełny	7½ „	5 „

Następstwem tej niższej konsumcyi jest zmniejszenie się siły ludności, brak pracy i wkońcu emigracya.

Mimo to agraryusze nie są jeszcze z tego stanu rzeczy, będącego dla nich rajem, zadowoleni i żądają jeszcze silniejszej „ochrony“, czyli jeszcze większych prezentów kosztem ogółu. W odezwie, wydanej z okazyi wyborów przez „centralę rolniczą“, czytamy między innemi:

„Nie mamy powodu żałować rozwiązanego parlamentu, gdyż zrobił on dla nas tyle, co nic. Parlament uchwalił wprawdzie „małą“ kwotę (54 miliony — przyp. Red.) na nasze cele, ale to jest za mało i musimy żądać daleko większych środków jako odszkodowania za nasze straty. Naszym programem wyborczym jest: utrzymanie ceł, precz z mięsem argentyńskiem, precz z socyalistami! Ci żądają potanienia mleka, masła, mięsa, zboża, kartofli, owoców, słowem wszystko jest im za drogie...“

Trzeba skonstatować, że podobnej bezczelności nie można chyba w żadnem innem stronnictwie znaleźć. Nietylko zagarnęli 54 milionów za nic; nietylko żądają dalszego utrzymania zamknięcia granic, lecz w dodatku napadają na nas, że krzyczymy na ogólną drożyznę i proponujemy przeciw niej różne środki. Ostatecznie mało nam przeszkadza, że do tylu wrogów przyłączają się także agraryusze, jedni są warci drugich: zarówno „demokraci“, którzy także byli przeciw wnioskom drożyźnianym, jak ludowcy i konserwatyści, którzy nędzę chłopską chcą zakleić programem agrarnym; ale ogół niech wie, jak się planuje dalszy na nim rabunek i kogo uważa się za największą przeszkodę w przeprowadzeniu go w zupełności do skutku.

— **Samobójstwo zakonnika.** W jednej z cel księży karmelitów we Lwowie znaleziono zwłoki ks. Justyna Radkego w pozycyi klęczącej. W ręce zaciśniętej zmarły trzymał rewolwer. Ks. Radke, liczący 36 lat życia, otrzymał święcenia przed 12 laty. Stale przebywał w klasztorze Karmelitów w Krakowie, gdzie od dłuższego czasu zdradzał zdenerwowanie, które w ostatnich dniach przeszło w zboczenie umysłowe na tle religijnem. Przed kilku dniami ks. Radke przyjechał do Lwowa w celu odwiedzenia chorej matki. Ciężka choroba tej ostatniej tak na niego podziałała, że wróciwszy z odwiedzin do klasztoru, nie przemówiwszy do nikogo ani słowa, udał się do celi i tam dokonał samobójstwa.

— **Chłopi czescy przeciwko duchowieństwu.** Kardynał arcybiskup praski Skrbensky oświadczył deputacyi włościan, która uskarżała się na agitacyę wyborczą, prowadzoną przez duchowieństwo, że poczyni starania, ażeby w przyszłości kazalnica nie była używana za mównicę agitacyjną polityczną.

— **Zaburzenia w Chinach.** Rewolucyoniści spalili 50 domów, zabili 70 żołnierzy i wicekróla Kantonu. Komunikacya wodą z Hongkongiem przerwana. Wojsko, które zaatakowało rewolucyonistów, zabiło kilku z nich, wielu bardzo aresztowano. Ludność chińska podniosła bunt z powodu aresztowania rewolucyonistów, zdradzających wrogie zamiary przeciw europejczykom. Zbuntowani podpalili rezydencyę wicekróla Kantonu. Wojsko i policya przywróciły spokój, jednakże starcie pociągnęło za sobą liczne ofiary w ludziach.

— **Z bagna „chrześcijańsko-narodowego“.** „Chrześcijańsko-narodowymi“ (czytaj oszustami) zwą siebie złączeni Stojałowczycy i narodowi demokraci. Wielkie u nich święto, gdyż 14 b. m. Lampiarz skończył 66 lat swego grzesznego i zgubnego dla ludu życia. Zamiast przystąpić do pokuty za te różne lampy, ruble, korony i t. d., ma on tę czelność, mając taką furę gnoju na głowie, sięgać po mandat z okręgu... robotniczego. Smutna to rocznica ze względu na dotychczasowe „czyny“ Stojały, smutna ze względu na los „braci“. 100handla i Szpondra woła kryminał do siebie. Wiącek, Fidler i Paduch zaprzyjaźniona trójka „narodowa“ również drży przed sądem; Szajerom i Fijakom skończyły się „dobre czasy“ i oblicza parlamentu już nie zobaczą; „rycerz“ Dobija również będzie „dobity“! Cała ta banda trafiła wreszcie na swój kres; część rozpamiętywać będzie swą przeszłość w kryminale, część cieszyć się, że ją mimo wszystko nie dosięgła sprawiedliwość ziemska! Rzeczą honoru wyborców będzie zupełne rozbicie tej bandy i umieszczenie jej tam, gdzie jej się to z czynu i urzędu należy — w kryminale.



Ks. prałat Rublarz-Stojałowski, wędruje w poszukiwaniu mandatu — niby żyd wieczny tułacz — z okręgu do okręgu! Teraz przewiesił lampę jerozolimską przez plecy i sunie w chrzanowskie! Ale się czasy zmieniły! Czyń już pokutę Rublarzu za swe grzechy wobec chłopów spełnione!

LISTY Z KRAJU.

Brzydka agitacya p. Wróbla.

Krzeszowice, 15 maja. Dziś w poniedziałek, podczas największego ruchu targowego, z niewiadomej przyczyny wybuchł tu pożar, który z powodu wielkiego gorąca objął w jednej chwili dwie szopy i dwa domy mieszkalne wraz z znajdującymi się w nich sklepami. Z powodu nagłego rozszerzenia się ognia, jakoteż z powodu niedołężnego wprost ratunku, uratowano bardzo mało rzeczy. Spaliły się prawie wszystkie towary w sklepach, jakoteż wielki skład zboża, mąki, otrąb itp., znajdujący się na strychu jednego z domów. Napiętnować tu musimy postępowanie dra Wróbla, kandydata na posła z tutejszego okręgu. Pan ten, który od samego rana z całą bandą swoich naganiaczy uwijał się wśród chłopów, ćmiąc ich i tumaniąc w prawdziwie perfidny sposób, stał sobie w czasie pożaru z daleka od miejsca katastrofy, a nie mając nic lepszego do roboty, zebrał koło siebie paru zbałamuconych chłopów i opowiadał im, jakie to wielkie brzuchy mają socyaliści z pieniędzy robotniczych, podczas gdy on, taki pracownik wśród biednej ludności, niczego się nie dorobił i brzucha niema żadnego. A widocznie widok szalejącego ognia, widok ludzkiego nieszczęścia wprawiał go w wyśmienity humor, gdyż uśmiechał się słodziutko, rękami wywijał jak wiatrakami i klepał łaskawie chłopów po ramieniu. Postępowanie takie trzeba napiętnować jak najsurowiej, trzeba powiedzieć, że w taki sposób, w takich okolicznościach, człowiek porządny, za jakiego p. Wróbel chce uchodzić, nie zwalcza swoich politycznych przeciwników. P. Wróbel może być pewnym, że taką agitacyą nie zdobędzie mandatu. Ludność tutejsza jest zadużo uświadomiona i zadużo była oszukiwana przez różnych panków, aby los swój miała oddać w ręce sługi zdrajcy ludu Stapińskiego, człowieka, który za cały program swój ma tylko gadanie o Kościuszce. Doprawdy, że śmiech i litość bierze człowieka, który go słyszy na zgromadzeniu. Nie mając nic powiedzieć ludności przeważnie robotniczej, a wiedząc, że ona poznała się już dobrze na obiecankach złotych gór, nie gada o niczem innem, jak tylko o Kościuszce, „drużynach Bartoszowych“, o miłości ojczyzny itp. pięknych rzeczach, zaprawiając te swoje bzdurstwa silnym sosem samochwalstwa. Zapomina widocznie p. Wróbel, że znajduje się w okręgu najbardziej w Galicyi przemysłowym, w którym ludność chce chleba, lepszego jutra, lepszej przyszłości, a nie żadnych zdawkowych frazesów, które nie nasycą ich głodnych żołądków. Do tego przecież dochodzi, że p. Wróbel, wice dyrektor kolei, musi prosić robotników, aby mu pozwolili przemówić, a po przemówieniu, które robotnicy przyjmują hucznym śmiechem, dziękuje im, że mu nie sprawili „lania“, na które rzetelnie zasłużył.

P. Wróbel nie będzie się chyba dziwił, jeżeli przy wyborach „lunie“ jak długi. My radzilibyśmy mu nawet, aby zawczasu zrezygnował ze swego, nie mogącego się ziścić marzenia i wrócił sobie do Stanisławowa, jeżeli chce uniknąć wstydu i upokorzenia. Tu nie głupie kołtuny burżujskie, tu jest ludność robotnicza, socyalistyczna.

Jak hr. Mikołaj Rey ratuje drobnych włościan, czyli skutki połączenia obszaru dworskiego z gminą.

Do 1904 r., przez 19 lat z rzędu był naczelnikiem (wójtem) gminy Głowaczowej drobnorolny włościanin miejscowy, nazwiskiem Józef Gawle, człowiek prawy i uczciwy, lecz analfabeta, jak zresztą znaczna jeszcze część wiejskich naczelników gminy w kraju. J. Gawle piastował powierzony mu urząd, t. j. rządzenie funduszami gminy bez skazy przez cały długi przeciąg czasu, o czem najlepiej świadczy stały ponowny jego wybór i fakt, że po ostatecznym przed 6-ciu laty dokonanym wyborze innego wójta, zwrócono J. Gawlemu 72 koron z kasy gminnej, o które się J. G. przy oddawaniu kasy, jako analfabeta na niekorzyść własną omylił. Rada powiatowa w Pilźnie, rokrocznie w styczniu kontrolując budżet gminy głowaczowskiej, nigdy nic złego w rachunkach i księgach przedłożonych jej nie znalazła i aprobowała zawsze udzielone przez Radę gminną wójtowi absolutoryum.

Od 6-ciu lat piastuje urząd marszałka powiatowego hr. Mikołaj Rey, magnat polski i właściciel obszaru dworskiego Przyborowice, graniczącego z gminą głowaczowską.

Gdy Stapiński „wykołatał“ u rządu, jak sam „Przyjaciel Ludu“ pisze, 1,400.000 kor. zapomogi dla Kółek i Towarzystw rolniczych Galicyi, to pierwszem staraniem hr. M. Reya było nakłonić Radę gminną wsi Głowaczowej do zezwolenia na złączenie obszaru dworskiego z gminą. I tak się też stało. Obecnie hr. Mikołaj Rey i jego rządca p. Kamiński są radnymi gminy głowaczowskiej i intelektualnie górując nad całą Radą gminną, składającą się z biednych zadłużonych, małorolnych włościan, w wielu rzeczach zawisłych od łaski bogatego obszarnika hrabiego i marszałka powiatowego, kierują sprawami z korzyścią dla hrabiego, względnie hrabskiego dworu, a gmina, jak to mówią, może „łapy lizać“.

Bo hr. Rey, jako gospodarczo silniejszy, radny gminy, członek Towarzystwa rolniczego i t. d., korzysta sobie dowoli z beneficyów owych „wykołatanych“ przez Stapińskiego dla Towarzystw rolniczych i t. d. 1,400.000 koron, prócz połykania przez niego premii za pędzoną u niego wódkę, a małorolni głowaczowscy chłopi wychodzą na tem, „jak imci p. Zabłocki na mydle“. A najgorzej wyszedł na przyjęciu hr. Reya do gminy głowaczowskiej wójt Józef Gawle.

Hr. Rey, względnie jego adlatus Kamiński, po wejściu w skład Rady gminnej w Głowaczowie, wyszperali jakieś tam stare błędy w pandektach rachunkowych gminnych, które przecież zawsze i dawno przez Radę powiatową jako dobre zostały aprobowane, na mocy których włóczono biednego i czystego jak łza człowieka, — który od przeszło 6-u lat nie był wójtem — po sądach. Wreszcie sam hrabia Rey, przewidując ostateczne wykazanie zupełnej niewinności Józefa Gawlego na odbyć się mającej rozprawie apelacyjnej w Tarnowie — skłonił biednego analfabetę i Bogu ducha winnego człowieka do podpisania krzyżykiem ugody, mocą której Józef Gawle oświadczył, że winien jest gminie 300 koron... Po podpisaniu owej ugody p. hrabia Rey, imieniem gminy intabulował owe 300 koron na majątku tego małorolnego biedaka.

Tak wychodzą małorolni włościanie pod opieką szlachciców.

Małorolny chłop dorobił się przez 19 lat pracy 300 koron długów, pan hrabia marszałkostwa powiatowego, zniżki jazdy koleją II klasy i różnych beneficyów z funduszów państwa i t. d.; a jego rządca p. Kamiński dorobił się pieniędzy na kupno 10-ciu morgów pola. Tę sprawę poruszymy jeszcze gdzieindziej.

Broszury agitacyjne.

Baczność Towarzysze! Wyborcy!

W walce wyborczej przeciwnicy nasi rzucą na nas stek kłamstw i oszczerstw. Temu musimy przeciwdziałać zapomocą naszych popularnych broszur, które wyjaśniają nasze zadania i odpierają ataki naszych wrogów.

Polecamy następujące broszury:

Baczność! Strzeżcie się! Socyaliści idą!	8 h.
Bodaj to być żołnierzem	6 „
Chłopskie poddaństwo w Polsce	20 „
Czego chcą socyaliści	4 „
Czerwony katechizm	6 „
Czy socyaliści jedzą w wielkim poście kiełbasę	8 „
Czy teraz niema pańszczyzny	20 „
Jak stańczycy rządzą Galicyą (Moraczewskiego)	20 „
Kler a robotnicy	15 „
Kto z czego żyje	20 „
List ks. Ściegiennego	4 „
Ojciec Szymon	30 „
Patryotyzm a socyalizm	30 „
Podstawy socyalizmu	25 „
Pogadanka o socyalizmie (I. Daszyńskiego)	6 „
Precz z socyalistami	20 „
Przeciw szwindlowi kanałowemu	6 „
Sąd nad wyborami galicyjskimi	30 „
Socyalizm dzieckiem chrześcijaństwa	15 „
Stan ekonomiczny Galicyi	20 „

Do nabycia w „Życiu“, Kraków, ul. Straszewskiego 20.

FELIETON

Flamandzka legenda o Ulenspieglu — i jej autor Karol de Koster.

Flamandzka ziemia, której brzeg północny uderza o morze, a południowy o Francyę i Niemcy się opiera — dziś Belgią zwana — przeszła przez długie lata cierpień i walk, przez mękę i krew, by wolność swego ludu zabezpieczyć. Nietylko z morzem, wdzierającem się na ląd, nietylko z nieurodzajem złotawo siwych piasków, ciągnących się daleko od wybrzeża w kraj, nietylko z wiatrem-burzycielem walczyć tu musiał człowiek — lecz przedewszystkiem zmagać się musiał z innym człowiekiem, który mu jego wolność, jego prawo życia, jego pracę, jego ziemię wyrywał, a sumienie i myśl ujarzmiał. Dzieje to dawne, ale ognistymi zapisane znakami. Po kraju flamandzkim szła groza i śmierć. Hiszpański król, wszechcesarz Niemiec i Austryi, a zarazem król Niderlandów, t. j. kraju Nizin, Karol V, bojąc się, by kraj ten bogaty handlem i przemysłem, słynący nauką i sztuką — nie urósł w potęgę i nie stworzył swej niezależności, złamał przysięgę, złożoną ludowi flamandzkiemu — i gnębić go zaczął ciężarami i podatkami nad siły. Wojska Karola rabowały miasta, paliły domy, rozbijały mury, wyważały bramy. Miasta były piękne, zwyczajem dawnym bogato zabudowane. Środkiem królował rynek, okolony domami, jakby pierścieniem rzeźbionym; na rynku — ratusz, chluba każdego miasta, dalej katedra, strzelistemi wieżycami patrząca w niebo, o wnętrzu cichem i mrocznem i oknach stubarwnych, witrażami zwanych, co jak drogocenne kamienie ciemne jej mury zdobią. — Po katedrach tych chroniły się cudne obrazy, dzieła wielkich malarzy ówczesnych. Ponad katedrą strzelała w niebo wysoka wieża, czatownia, na której czuwał człowiek, by w razie niebezpieczeństwa, grożącego miastu, uderzyć w spiżowy na trwogę dzwon. A kręgiem miast szły mury warowne z oknami na świat — na daleki, zielony, nizinny kraj dolin i wiatraków.

Zachwiał się dzwon gandawski, rozjęczał po kraju... Zabiło serce ludu. To cesarz Karol szedł na miasta i rabował im przywileje. Runęły mury; wyrwano bramy. A serce dzwonu wydarły kleszcze — za to, że przemówił. I zamarł dzwon... W pustem jego wnętrzu zakołysał się trup człowieka; sercem dzwonu uczyniono na urągowisko ciało dzwonnika, który przebudził śpiących. Nad trupem jego zakrakały ptaki śmierci. A dusza Flandryi złożyła mu w hołdzie słowo: „Chwała!"

Lecz przyszły gorsze czasy. Po cesarzu Karolu wstąpił na tron milczący, a okrutny, świętoszkowaty, a nieludzki, syn jego Filip II *). Rozszalała zagłada nad krajem Nizin. Urzędnicy hiszpańscy, przysłani tutaj, zaczęli ścigać podejrzanych o herezyę, o odstępstwo od religii katolickiej. Zaroiło się od szpiegów i donosicieli. Na rynkach powyrastały szubienice. Tracono na nich mężczyzn i kobiety, starców i dzieci, — wieszano, zabijano, palono, a przed śmiercią poddawano okrutnym mękom. Szli na rzeź niewolną ludzie najlepsi, oskarżeni o zdradę kościoła lub cesarza. Majątek ich zabierał król, a lwią część skarbów urzędnicy. Nie było domu, do którego by nie zajrzał straszny urzędnik inkwizycyi, co w imię kościoła wymuszał fałszywe zeznania; nie było rodziny, nad którą by nie przeszła żałobna chmura.

*) Działo się to w XVI wieku.

A na czele tej karnej wyprawy stał groźny admirał Alba, sekundowany przez legion okrutnych kapłanów i mnichów.

I oto w kraju udręczonym, a zdać by się mogło śmierci blizkim — pocichu zaczynają rozpalać się ogniska buntu. Drogą tajnych porozumień tworzą się związki walecznych, — rosną, potężnieją — powstaje naród. — Gdyż naród flamandzki ma siłę, ma przykazania ojców, ma pragnienie trwania w przyszłość, w dalekie, okiem niedosięgnione pokolenia. Chce żyć!

Wstaje duch tego kraju. Młodzieniec silny, wesoły, niby sowizdrzał lekki, żartobliwy, wyślizgujący się z niebezpieczeństw, jak piskorz, przewidujący, mądry, czujny, a nadewszystko waleczny i wytrwały — powstaje Ulenspiegel — bohater legend flamandzkich, symbol, zwierciadło zbiorowej duszy narodu. Ulenspiegel, któremu spalono na stosie ojca, zebrał prochy ojcowskie i na piersi w purpurowy jedwab owinięte nosi. Prochy te żyją — i jak ptak trzepocą mu się na sercu, dając znak, przypominając, że o Flandryę chodzi. Gdyż Ulenspiegel ma zadanie życia, ma misyę wyzwolenia kraju — „Czuję drżenie prochów ojca..." jest to przykazanie, słowo — rozkaz, które jako następca musi spełnić. Więc idzie bohater przez lądy, płynie po morzu. Idzie jako tajny emisaryusz, jako niewidzialny płomyk przez miasta i miasteczka, przez wsie i pola, w przebraniu, kryjąc się i broniąc przed wrogami — i szerzy wieść: „już czas!..."

A gdy płomień ogarnia kraj — wtedy jako jawny rycerz waleczny staje do walki. — I część północna kraju Nizin, mężna i nieustępująca, zdobywa wyzwolenie.

Na takiem tle umieścił legendowego bohatera Flandryi pisarz jej sławny Karol de Koster i uczynił ze swej powieści książkę, która dziś jest epopeą, biblią narodu belgijskiego.

Ulenspiegel, mówi autor, może zasnąć, lecz nie umrze nigdy, gdyż jest on duchem Flandryi. Duch ten w czas ciszy i spokoju, pogodny, sowizdrzalski, niepohamowany, rozbawiony i szalony w przerwach od pracy — umie skupić się, zawrzeć w sobie, zmężnieć i wznieść się na szczyt mocy walecznej i woli nieugiętej, gdy poczuje „prochy ojców, bijące na sercu" na trwogę, gdy czuje zagrożone swe trwanie.

Karol de Koster żył krótko, zmarł w 1879 roku prawie w nędzy. Na cmentarz odprowadziło go paru literatów i uczniowie ze szkoły wojskowej, w której wykładał literaturę. Pochowano go jako wolnomyśliciela. — Dziś jest wielki, a imię jego wymawia się ze czcią.

Powiedział o sobie: „jestem z tych, którzy umieją czekać" — pomimo, że był to człowiek gorący, żywy, bezpośredni i niepohamowany. Miał czystość i świeżość duszy dziecka, a entuzyazm młodzieńca.

I kochał Flandryę. Stąd dał jej dzieło cudne, wielkie, księgę, z której ludzie tutejsi czerpać mogą siłę. I nietylko ludzie tutejsi, lecz i te wszystkie narody, którym swoboda jest drogą, a odzyskanie straconej wolności pierwszą, niezbędną potrzebą.

„Kręcą się młyny; prężą się żagle; wieśniak orze ziemię; kupiec liczy pieniądze...", cisza i spokój na flandryjskiej ziemi — lecz Ulenspiegel czuwa na czatowni.

Konrada Radwan.

Ze świata.

— **Rewolucya w Meksyku.** Z Meksyku znów napływają zastraszające wieści o walkach powstańców z wojskiem rządowem. Trzy oddziały wojsk rządowych zostały zupełnie rozbite przez powstańców. Wypędzili oni gubernatorów stanów meksykańskich Morellos i Guerro, na południe od Meksyku. Obawiają się napadu rewolucyonistów na stolicę, gdzie znajduje się obecnie załoga, licząca 4 tysiące żołnierzy. Rewolucyoniści oblegają miasto Mazatlan. Przecięto dowóz wody do miasta. Kanonierka meksykańska ostrzeliwała pozycye rewolucyonistów, ale skutkiem protestu konsulów zagranicznych, zaprzestała ognia i odpłynęła. Komunikacya kolejowa przerwana. Mosty spalono. Z El Paso donoszą, że zawieszenie broni ma być przedłużone jeszcze na 5 dni.

„PRAWO LUDU"
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.
Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu", Kraków, ul. Zwierzyniecka 10. Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.
(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia i **używajcie** z całem zaufaniem **tylko najlepszego, sławnego i prawdziwego nacierania** pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Prawdziwy **Ichtiomentol** z plombą, należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki

Szymona Edelmana w Samborze, Centrala nr 115.

Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:

5 flaszek za 6 koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.

W życiu już nigdy!

Zamiast 16 koron tylko 6 koron

6 kor.



Przez zakupno w dużej fabryce zegarów —, sprzedaję moje metalowe

„GLORIA“ remontoir zegarki imit. srebra

z podwójnemi kopertami, z 36 godzinnym znakomitym werkiem remontoir, na kamieniach idący. Bardzo piękne koperty, z grawurą herbu konia, jelenia lub lwa, **jak długo zapas starczy,** po cenie

6 koron za sztukę

Stosowny Gloria łańcuszek kor. 1·—.

Trzechletnia gwarancya.

Wysyła za pobraniem Dom eksportowy zegarów

MAX BÖHNEL, Wien, IV., Margaretenstr. 27/76.



Bez konkurencyi!! Bez konkurencyi!!

ATLANTIC EXPRESS

ROTTERDAM

(HOLLAND) ORANJESTRAAT 2.

Najtańsza przeprawa

z Rotterdamu wprost **bez przesiadania**

do Kanady i Ameryki

CENA OBECNA SZYFKART:

z Rotterdamu do **Halifaksu** (Kanady) . . . . koron **130·—**
z Rotterdamu do **Nowego Yorku** . . . . koron **155·—**

wraz z **podatkiem amerykańskim.**

Wikt i pomieszkanie podczas pobytu w Rotterdamie darmo.

Niechaj nikt z domu nie wyjedzie nim się u nas o bliższe warunki i wskazówki nie zapyta. (List zwyczajny opłaca się marką za 25 halerzy).

KORON 5.000 ZAROBKU

płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

300 sztuk tylko za koron 6·—

nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu ROSKOPF patent., dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3-letniem poręczeniem, 1 amerykański złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań), 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny, koloru i wzoru na życzenie, najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylanten Simili, 1 zachwycająca broszka damska, ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki, 1 para amer. boutonów z imit. szlachetnych kamieni, 1 patent. ang. barometr, 1 sal. album z 36 sztuczn. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdziwych oryentalnych pereł, 5 indyjskich dyabłów przepowiadaczy, zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 550 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same są podwójnej wartości kosztuje tylko **koron 6.** Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

J. Gelb, Dom wysyłkowy Nowy Sącz/108.

NB. Przy zamówieniu 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim. ang. brzytwa do golenia, albo 6 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone.

Czy dostałeś Pan już fonograf darmo?



Celem wprowadzenia moich doskonałych, najnowszych lanych walców Goldhart zdecydowałem się **2500 fonografów podarować.** Zażądaj Pan za nadesłaniem 10 halerzy (znaczkami pocztowymi) prospektu, a możesz Pan otrzymać **darmo** i oclony doskonały fonograf koncertowy.

CENTRALNY EXPORT LÖWIN WIEDEŃ, VI., Gumpendorferstrasse 111/I.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remont. System Roskopf z szwajcar. werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K. 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem Kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 10·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·— Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki złote damskie od K. 20·—

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

KINEMATOGRAFY

zupełnie za darmo instaluje, załatwia kupno po cenach bezkonkurencyjnych **Józef Preslmayer, Wiedeń, VII., Neustiftgasse 121.** Pierwsza, w państwie największa .:. osobliwa pracownia dla wyrobu i napraw Kino. .:. **Instrukcye i sposób obchodzenia się darmo.**

Pensyonowani konduktorzy

maszyniści i inni kolejowi znajdą

uboczne zajęcie

przy większem Towarzystwie akcyjnem.

Bliższe informacye udziela w dnie powszednie od 9-tej do 3-ciej — Kraków, **Biuro, Długa 11, I. p.**

Jestem tkaczem domowym

wysyłam rozmaity towar 40—50 metr. resztki I. jakości K. 18·—, II. jakości K. 22·— za zaliczką, nie puszczający w praniu, pod gwarancyą: Kanafas, Delaine, płótno, półpłótno, rumburgską webę, Crisette, ręczniki, biały gradel, oxfordy, zefiry, satynę, płótno niebieskie, wszystko ręczna robota, bardzo piękne, trwałe, w długościach od 3—15 metr.

FR. MARSCHIK, Czechy, Tscherma, poczta Nachor (Adlergebirge).

Wysyłam 1/2 tuzina czystolnianych obrusów 150×200 cm. K. 15·—, 1 tuzin białych lnianych ręczników Jaquard 50×100 cm. Koron 6·—.

2 chłopców

do praktyki przyjmie zaraz Jan Weigel, skład i wyrób obuwia, Kraków, ulica św. Marka L. 21.

Starszym i młodym mężczyznom

poleca się zaszczytnie nagrodzoną broszurę Dra Müllera, która okazała się w nowem wydaniu, o leczeniu

nadwątlonych nerwów i systemu seksualnego

Wysyłka w kopertach zamkniętych za nadesłaniem 1 K 20 h. w znaczkach pocztowych. **Curt Röber,** Braunschweig.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.